

WARTOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO POJEDNANIA W NAUCZANIU ŚW. JANA PAWŁA II

Zadano mi temat, którym można by obsłużyć kilka artykułów. Na oficjalnej stronie watykańskiej w pismach Jana Pawła II słowo „pojednanie” występuje 1 217 razy! Już sama ta konstatacja wskazuje, że – chcąc się jednak zmierzyć z naszym tematem – stajemy przed koniecznością wyboru odnośnej bazy źródłowej. Taki wybór zawsze pozostaje zapewne subiektywny; jednakże w przypadku zagadnienia „pojednanie w nauczaniu Jana Pawła II” granice owej subiektywności czy dowolności wyznacza dokument, którego pominąć nie sposób! Nie sposób mianowicie nie uwzględnić adhortacji ogłoszonej 2 grudnia 1984 roku zatytułowanej *Reconciliatio et Paenitentia*, stanowiącej papieską syntezę refleksji VI zwyczajnego Synodu Biskupów (29 września – 29 października 1983).

Wybór tematu Synodu został – zapewne po wielu wcześniejszych konsultacjach – ostatecznie „odsłonięty” na audiencji dla Rady Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów (10.10.1981). Na tamtym etapie refleksji, spodziewaną ogniskową dyskusji miał być SAKRAMENT POKUTY, a raczej jego wielowymiarowy kryzys w Kościele (zanik spowiedzi, zanik poczucia grzechu, dyskusje wokół trójpodziału grzechu itp.). Wkrótce jednak miało się okazać, iż na takie – zdecydowanie wewnętrzkonfesyjne – potraktowanie tematu nie pozwalają okoliczności.

By sobie je uświadomić, wystarczy najbardziej nawet pobieżny rzut oka na ówczesne światowe i papieskie kalendarium:

- kwiecień–maj 1982: wojna o Falklandy. W odpowiedzi na nią Jan Paweł II najpierw (22 maja) odprawił w Watykanie mszę świętą, do której koncelebrowania zaprosił biskupów obu skonfliktowanych krajów. Następnie (w dniach 28 maja – 2 czerwca) papież odbył pielgrzymkę do Wielkiej Brytanii, a w dniach 10–13 czerwca – do Argentyny;
- 2–10 marca: podróż Jana Pawła II do Ameryki Łacińskiej. Na jej trasie znalazły się m. in.: Nikaragua (w której panował stan wyjątkowy), Salwador

(wojna domowa, która pochłonęła kilkadziesiąt tysięcy ofiar, wśród nich bł. Oskara Romero), Gwatemala (wojna domowa);

- 16–23 czerwca: papieska pielgrzymka do Polski „stanu wojennego”.

Wszystkie ww. podróże miały w swoim centrum temat POJEDNANIA: jego konieczności, warunków brzegowych, działań prawdziwych i pozorowanych (po próby wykorzystania autorytetu papieskiego włącznie...).

Lata 1981–83 były też czasem intensywnego dialogu (pojednania) ekumenicznego: z chrześcijańskim Zachodem (z anglikanami, z luteranami) i Wschodem (encyklika *Slavorum apostoli*, z podkreśleniem wielkiej wizji chrześcijaństwa dwóch płuc). Był to wreszcie czas potężnych prorockich gestów pojednania, wśród których na pierwszym miejscu z pewnością należy umieścić papieskie odwiedziny Ali Agcy w więzieniu (27 grudnia 1983).

Wobec tych wszystkich zarysowanych wyżej kontekstów, André Frossard nazwał Jana Pawła II „PAPIEŻEM JEDNOŚCI”, który to tytuł Jan Paweł II potwierdził wkrótce kolejnymi gestami i inicjatywami – takimi, jak wizyta w rzymskiej Synagodze (13 czerwca 1986) czy Światowy Dzień Modlitw o pokój w Asyżu (27 października 1986), w którym wzięło udział 47 delegatów reprezentujących różne Kościoły chrześcijańskie i 13 religii niechrześcijańskich.

Dziełem „papieża jedności” jest adhortacja *Reconciliatio et Paenitentia*, odsłaniająca – jak żaden inny dokument – jego myślenie na temat pojednania. Jest to, należy od razu podkreślić, myślenie głęboko biblijne! Może to – samo w sobie – w pierwszej chwili nieco zaskakiwać: znając intelektualną drogę papieża–Wojtyły i jego duchową formację, spodziewalibyśmy się, zwłaszcza przy takim temacie (!), więcej papieża-filozofa (w szczególności etyka!). Tymczasem spotykamy przede wszystkim papieża-biblistę. To Pismo Święte jest dla niego zasadniczym źródłem refleksji: na 276 odniesień – 172 zaczerpnięte zostały wprost z tekstu Biblii (65%); dla porównania: do tekstów soborowych Jan Paweł II odwołuje się 26 razy; do nauczania Pawła VI – 15; do pism Ojców Kościoła i innych autorytetów teologicznych (na miarę Tomasza z Akwinu) – dwudziestokrotnie.

A więc Biblia! A z niej – jako pierwszy i najważniejszy tekst odnośny – tzw. przypowieść o synu marnotrawnym (zob. Łk 15, 11–32). Wybór uderzający, gdyż jest to tekst, w którym samo słowo „pojednanie” nie pada; jednakże w interpretacji papieża jest to ostatecznie przypowieść właśnie o pojednaniu, czyli o przywracaniu jedności [po-(ponowne)-jednanie!]. Oddajmy w tym miejscu głos Janowi Pawłowi II:

Pełna wymowy jest przypowieść ewangeliczna o dwóch synach, którzy na różny sposób oddalają się od Ojca, wykopując przepaść między sobą. Odrzucenie ojcowskiej miłości Boga i Jego daru miłości zawsze leży u podstaw podziałów w łonie ludzkości.¹

Przypowieść zaś odczytana w perspektywie drugiego syna, odmalowuje sytuację podzielonej przez egoizm rodziny ludzkiej, rzuca światło na trudność w zaspokojeniu pragnienia i tęsknoty za rodziną pojednaną i zjednoczoną; przypomina więc o konieczności głębokiej przemiany serc poprzez odkrycie na nowo miłosierdzia Ojca, i przez zwycięstwo nad niezrozumieniem i wrogością między braćmi.²

Papież wyraźnie poszerza najbardziej powszechną interpretację przypowieści. Nie koncentruje się wyłącznie na (tytułowej) relacji „syna marnotrawnego” z Ojcem. Nie skupia się także na (przegapianym zwykle w komentarzach) „zagubieniu” starszego syna (pozornie niezagubionego). Wybija na pierwszy plan (jako punkt dojścia) konieczność pojednania między braćmi (a nie tylko każdego z nich z osobna z Ojcem). Pozwala mu to ostatecznie zdefiniować pojednanie i opisać jego jakość: otóż, pojednanie w świetle przypowieści o synu marnotrawnym wydaje się przede wszystkim przywróceniem relacji braterskich, odbudowaniem więzów rodzinnych. Każda inna jedność jest niewystarczająco głęboka – przede wszystkim dla Boga! Ojciec nie zgodzi się na zredukowanie swojej relacji z synem (młodszym) do poziomu: pan – sługa czy pracodawca – najemnik; nie zadowolony również odbudowaniem jedynie relacji z nim – bez rzeczywistego odniesienia do więzów, jakie łączą Go ze starszym z synów i braci między sobą.

W tej konstatacji ukryta jest następna, którą można uznać za, być może najistotniejszą, z reguł wpisanych w chrześcijańską wizję przebaczenia. Brzmi ona następująco:

POJEDNANIE JEST DAREM BOGA I JEGO INICJATYWĄ! O pojednaniu mówi Pismo, że jest ono przede wszystkim miłosiernym darem Boga dla człowieka.³

To reguła, która wyzwala chrześcijański paradygmat pojednania z karykatury taniego moralizatorstwa i nakazowo-rozliczeniowych imperatywów, typu: „MUSISZ się pojednać!”, „NIE WOLNO ci tkwić w podziałach!”, aż po pretensję: „JAK W OGÓLE MOŻESZ nic z tym nie robić?!”

W każdej z opisanych przez Jezusa w przypowieści relacji (Ojciec – młodszy syn; Ojciec – starszy syn; bracia w stosunku do siebie) INICJATYWA ICH NAPRAWY

¹ Jan Paweł II, *adhort. apost. Reconciliatio et Paenitentia*, 10.

² *Ibidem*, 6.

³ *Ibidem*, 4 (wyróżn. – GR).

wychodzi ze strony OJCA. Może najtrudniej jest to zobaczyć w przypadku młodszego syna; w pierwszej chwili może się nam wydawać, że to przecież on sam postanowił wrócić do Ojca. W rzeczywistości jednak to OJCIEC JEST INICJATOREM i TWÓRCĄ pojednania między nimi, a jego motywem jest darmowe miłosierdzie⁴. By w pełni to jednak odkryć, trzeba sięgnąć do oryginalnego – greckiego tekstu przypowieści. W wersetach 24 i 32 Ojciec mówi o synu „marnotrawnym” (w przekładzie Biblii Tysiąclecia): „zaginał, a odnalazł się”. W tekście greckim występuje tu jednak bierna forma czasownika: *heuréthe* – a więc ZOSTAŁ ODNALEZIONY (także u św. Hieronima: łac. *inventus est*). Syn sam się nie odnalazł, lecz został odnaleziony – a ściśle rzecz ujmując: SYN ZOSTAŁ W NIM ODNALEZIONY. Przez Ojca. To Ojciec odnalazł w nim „synostwo”, co do którego on sam już zwątpił („już nie jestem godzien nazywać się synem” – Łk 15, 19 i 21). W przeciwieństwie do niego, Ojciec nigdy nie przestał widzieć w nim swojego syna. Ojciec jest wierny ich relacji rodzinnej, i nie zgodzi się – powtórzmy – zredukować jej do innego modelu – w chwili spotkania nie pozwoli synowi nawet wypowiedzieć przygotowanej kwestii: „uczyn mnie jednym z twoich najemników”. Zastąpienie relacji „Ojciec – syn” relacją „pracodawca – pracownik” w oczach Ojca nie byłoby żadnym pojednaniem.

I tu ujawnia się fundamentalna reguła pojednania, sformułowana przez Jana Pawła II (choć w tekście naszej adhortacji jej sformułowanie wyprzedza analizę przypowieści):

POJEDNANIE NIE MOŻE BYĆ MNIEJ GŁĘBOKIE NIŻ SAM ROZŁAM.⁵

Została zerwana relacja synowska, i nie będzie pojednania, dopóki nie zostanie ona odbudowana. NIE DA SIĘ JEJ ZASTĄPIĆ żadną inną – płytszą formą!

Proszę mi tu pozwolić na osobiste wspomnienie: otóż, w trakcie którejś z pierwszych pielgrzymek z Krakowa na Jasną Górę zdarzyła mi się dość nietypowa „seria” rozmów w drodze. Podeszło do mnie kolejno kilka kobiet, i wszystkie – jedna po drugiej – zapytywały, czy mogą swoim mężom wykraść z portfela pieniądze na potrzeby zaniedbywanych dzieci. W pierwszym odruchu wydawało mi się – pamiętam – że wystarczy je po prostu uspokoić w sumieniu, i powiedzieć, że „oczywiście”. Zaraz potem jednak zrodziło się we mnie pytanie, czy proste stwierdzenie: „tak” lub „nie” stanowi rzeczywistą odpowiedź? Rzeczywistą – to znaczy taką, która cokolwiek rozwiązuje. Czy nie potrzeba jednak wcześniej zadać im pytania: co takiego podziało się w ich relacjach małżeńskich, że „muszą” wykraść pieniądze swoim mężom (i to na potrzeby elementarne!)? Czy doraźne i powierzchow-

⁴ Ojciec „z daleka” widzi nadchodzącego syna i wybiega ku niemu „poruszony miłosierdziem” (*miser cordiae motus* – jak przetłumaczył św. Hieronim w swojej Wulgacie).

⁵ Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et Paenitentia*, 3.

ne rozwiązanie, typu: „Możesz! Nie ma w tym nic niemoralnego” – jest w stanie cokolwiek uleczyć? I na jak długo?

Inicjatywa Ojca jest też kluczowa w odbudowaniu relacji ze starszym synem oraz – przynajmniej w próbie odbudowania – relacji braterskiej między obydwoma synami. Rzecz jest o tyle trudniejsza, iż – jak się wydaje – starszy z synów, pewny swoich racji i swej sprawiedliwości, nawet nie zauważa, że nie traktuje Ojca jak ojca, a brata jak brata. Uważa się za skrzywdzonego przez obydwu i odmawia wejścia na wspólną ucztę – co w kategoriach biblijnych oznacza chyba mocniej niż dziś – zerwanie relacji.

Wtedy Ojciec „wyszedł i «tłumaczył» mu” (Łk 15, 28), a dosłownie: „wyszedł, aby go przywołać” (mamy tu greckie: *parakálei*: przywołać blisko, gorąco poprosić, pouczyć, pocieszyć). Starszy syn potrzebuje być przywołanym, gdyż właśnie odszedł z domu być może dalej nawet niż młodszy brat miesiące wcześniej – odszedł, chociaż fizycznie nie zrobił ani jednego kroku. A przecież – Ojciec uświadamia mu to najdelikatniej, jak potrafi – jako starszy, jest dziedzicem: „wszystko, co moje do ciebie należy”. Jakby chciał powiedzieć: „odziedziczysz ten dom”. Cóż to jednak znaczy: odziedziczyć „dom”? Przecież „dom” to nie tylko cztery ściany i dach; to ludzie – **TO TAKŻE JEGO MŁODSZY BRAT** (którego on nie ma ochoty nawet tak nazywać!). Przekazując mu „dziedzictwo”, Ojciec zadaje starszemu synowi swoje miłosierdzie względem młodszego!

W tym miejscu papież poszerza perspektywę źródłową, i przywołuje w swojej/ naszej refleksji Księgę Jonasza – starotestamentalną księgę o miłości do nieprzyjaciół. Jonasz – podobnie, jak starszy brat z Łukaszewej przypowieści – nie rozumie łagodności i miłosierdzia Boga. Nie rozumie, jak Bóg może kochać Niniwę – stolicę państwa, które w VIII w. przed Chr. podbiło i uprowadziło Izraelitów do niewoli, stając się dla biblijnego Żyda synonimem wszystkiego, co wrogie. Bóg jednak jest nieustępliwy: nie tylko dwukrotnie wysłał Jonasza do Niniwy, ale także próbuje mu tłumaczyć swoją decyzję – chciałby go przekonać do swego miłosierdzia i wybaczenia. I zaprosić go do współ-odczuwania i współ-działania. Czy Mu się uda? Zamykając Księgę Jonasza, nie znamy odpowiedzi na to pytanie – podobnie, jak nie wiemy, czy starszy brat „syna marnotrawnego” wejdzie na wspólną z nim i z Ojcem ucztę. Obydwa przywołane teksty biblijne pozostają więc otwarte – z nadzieją na odpowiedź, jaką na Boże zaproszenie udzieli czytelnik.

Zasada: „pojednanie nie może być mniej głębokie niż podział” prowadzi konsekwentnie papieża Jana Pawła II do poszukiwania i identyfikacji najgłębszych (a więc najistotniejszych) poziomów pojednania – ostatecznie do wymiaru, który autor określa „pojednaniem źródłowym”, to znaczy takim, które dociera do korzeni pierwotnego rozdarcia⁶.

⁶ Ibidem, 4.

Z „pojednaniem źródłowym” mamy do czynienia wówczas, gdy z potrzebującymi go osobami schodzimy na poziom osobistego grzechu i nawrócenia. Oznacza to przede wszystkim, iż przyczyn podziałów należy szukać wewnątrz, a nie na zewnątrz człowieka – podziały nie rodzą się z istniejących w świecie wielorakich różnic, tylko z wrogości, która jest wyborem ludzkiego serca i świadomości.

Oddajmy ponownie głos samemu papieżowi:

Jedność ludzi nie dokona się bez wewnętrznej przemiany każdego z osobna. Osobiste nawrócenie jest konieczną drogą do zgody pomiędzy ludźmi.⁷

Nie można lekceważyć tej prawdy, obarczając grzechem poszczególnego człowieka, rzeczywistość zewnętrzną – struktury, systemy itd. Oznaczałoby to poza wszystkim innym przekreślenie godności i wolności osoby, które się przejawiają – nawet w sposób negatywny i katastrofalny – również i w odpowiedzialności za popełniony grzech. Dlatego w żadnym człowieku nie ma niczego bardziej osobistego i nieprzekazywalnego, jak zasługa cnoty czy odpowiedzialność za winę⁸.

W tym miejscu rozważań Jan Paweł II przywołuje kategorię tzw. „g r e c h u s p o ł e c z n e g o”, podkreślając, iż pojęcia „grzech” można w tym wypadku używać jedynie w sensie analogicznym. To prawda – stwierdza papież – że każdy z ludzkich grzechów ma wymiar społeczny; nie można jednak obarczać winą struktur czy formacji społecznych. „Grzech społeczny” jest zawsze n a g r o m a d z e n i e m g r z e c h ó w o s o b i s t y c h: ktoś konkretny popełnia grzech; ktoś inny go popiera; inny ktoś czerpie zeń zyski; jeszcze inny dopuszcza się go z lenistwa, z lęku czy też w wyniku zmywy milczenia, albo zamaskowanego udziału w złu, lub z obojętności, albo w poczuciu, że świata się nie poprawi (że decydują zwyczaj, presja, moda).

Jest przy tym oczywiste, że ludzkie doświadczenie grzechu i nawrócenia jest najważniejszą dla Kościoła przestrzenią „posługi jednania”. To właśnie ten wymiar jednania został mu w szczególny sposób zlecony przez Jezusa Chrystusa i przekazany wraz z „darem” Ducha Świętego, który zarówno „przekonuje świat o grzechu” (zob. J 16, 8), jak i jest udzielany na odpuszczenie grzechów.

Drugim – obok przypowieści o synu marnotrawnym – kluczowym tekstem biblijnym dla papieskich analiz o pojednaniu jest opisana w Księdze Rodzaju (zob. Rdz 11, 1–9) historia wieży Babel. Trzeba tu jednak przypomnieć, że słowa „historia” używamy w odniesieniu do tego tekstu w bardzo konkretnym sensie, mając na myśli tzw. „historię etiologiczną”, a więc nie taką, którą można przy

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, 16.

pomocy historycznych narzędzi umieścić w odpowiednim miejscu i czasie, lecz taką, która tłumaczy historyczne procesy dziejące się „wszędzie i zawsze”; również dzisiaj i tutaj!

„Historia” wieży Babel to przykład całkowitej i spektakularnej klęski w budowaniu jedności. Podejmując się wyjątkowego dzieła, budowniczy mieli przecież taki cel: „uczynimy sobie znak, ABYŚMY SIĘ NIE ROZPROSZYLI po całej ziemi” (Rdz 11, 4b). Tragycznym finałem ich wysiłku było „pomieszanie języków” i „rozproszenie”, któremu ponoć chcieli zapobiec (zob. Rdz 11, 9).

Dlaczego upadł ambitny projekt? – pyta w przejmujący sposób św. Jan Paweł II – Dlaczego „na próżno się trudzą” ci, którzy wznoszą dom? Po chwili sam udziela następującej odpowiedzi „Uczynili znakiem i gwarancją pożądaną jedność jedynie dzieło swoich rąk, zapomniawszy o działaniu Boga”⁹. Nie mogło być skuteczne – stwierdza papież – dzieło budowania jedności „z wyłączeniem Boga” – obok Niego; jeśli nie wprost przeciw Niemu. „Ambitny projekt” wieży Babel stał w jawnej sprzeczności z poleceniem i błogosławieństwem Boga dla post-potopowej ludzkości: „bądźcie płodni i mnożcie się; ZALUDNIAJCIE ZIEMIĘ i miejcie nad nią władzę” (Rdz 9, 1 i 7). Mieli się rozejść po całej ziemi, a podjęli wysiłek, by się „nie rozproszyć”. Odnowiona w wodach potopu ludzkość pozostaje stara (zadawniona) w swoim myśleniu – zdaje się mówić Bogu w twarz, iż lepiej od Niego rozumie swoje własne szczęście. Taka pycha – jak każdy grzech – nigdy nie tworzy jedności; przeciwnie, zawsze (choć może nie od razu) generuje podziały.

Szukając pogłębienia intuicji papieża, dobrze jest sięgnąć do żydowskiej tradycji egzegetycznej – do zawartych w niej komentarzy tego fragmentu Tory. Otóż, w głównym nurcie tej tradycji próba budowania wieży Babel interpretowana jest zwykle nie jako chęć zbudowania wspólnoty/jedności, lecz jako dążenie do stworzenia społeczności o charakterze totalitarnym. „Jednakowa mowa”, którą mieli się posługiwać budowniczy nie jest wykładana w kategoriach błogosławionej komunikacji, lecz jako narzucony model ujednoczonej kultury. Jedność, której symbolem i punktem odniesienia miałyby być wieża Babel, zostaje zredukowana do totalitarnej jednolitości, i – jako taka – jest zaprzeczeniem jedności: nie likwiduje podziałów, lecz je generuje! Biada tym, którzy jedność myślą z jednolitością! Taka teza nie pada wprost w adhortacji *Reconciliatio et poenitentia*; z całą pewnością jednak pojawia się tu (podobnie, jak w wielu publicznych wystąpieniach Jana Pawła II) przekonanie, iż ateizm (sekularyzm) łatwo mogą prowadzić do „zakamuflowanego” (albo i niezakamuflowanego) totalitaryzmu.

Mając w pamięci żydowską interpretację historii wieży Babel, możemy łatwiej i głębiej odkryć, dlaczego jej anty-tezą jest wydarzenie PIĘĆDZIESIĄTNICY! Wydarzenie, które zebranych w Jerozolimie pielgrzymom „ze wszystkich narodów pod

⁹ Ibidem, 13.

słońcem” (Dz 2, 5) dało doświadczenie jedności zapośredniczone przez Dwunastu: napełnieni Duchem Świętym apostołowie nie zaproponowali zebrany „jednakowej mowy” (a mogli! zasadniczo wszyscy obecni posługiwali się greką *koiné*). Nie! Całkiem przeciwnie – do każdego zwracali się w jego własnym języku. Nie szukali jednego wspólnego języka – z każdym chcieli rozmawiać jego językiem. Jedność w Duchu Świętym – odwrotność wieży Babel – to jedność pojednanej różnorodności: każdy może stać się jej uczestnikiem, nie wypierając się swojej kultury i wartości zakodowanych w języku.

Dopiero w świetle powyższych biblijnych analiz można odczytać zasadnicze papieskie tezy dotyczące rozumienia natury (istoty) Kościoła i jego misji w świecie. Otóż:

KOŚCIÓŁ ZE SWEJ NATURY ZAWSZE NIESIE POJEDNANIE.¹⁰

„Ze swej natury”, a więc (by jeszcze raz przywołać słowa papieża):

Kościół nie byłby sobą i nie spełniłby swej niezbywalnej funkcji, gdyby nie głosił jasno i z mocą, w czas i nie w czas, „słowa jednania” i nie ofiarowywał światu daru jednania.¹¹

Wyrażenie „ze swej natury” możemy odczytywać także jako odsyłacz do *sui generis* „auto-definicji”, jaką Kościół sformułował podczas Soboru Watykańskiego II i zapisał w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*:

Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, to znaczy znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego.¹²

Takim właśnie objawił się Kościół w konstytutywnym wydarzeniu Pięćdziesiątnicy: jako „narzędzie jedności całego rodzaju ludzkiego” („słyszemy ich głoszących w naszych językach...”) i „znak wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem” (...wielkie dzieła Boże).

To, co uderza w *Reconciliatio et poenitentia* to nawracająca z determinacją myśl papieża, iż owa wpisana w definicję/naturę Kościoła „posługa jednania” (zob. 2 Kor 5, 18) nie dotyczy jedynie hierarchii czy szerzej: liderów Kościoła.

¹⁰ Ibidem, 8. To cytat z kazania w Liverpoolu z 30 maja 1982!

¹¹ Ibidem, 23.

¹² Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 1. Ta definicja Kościoła często powraca w nauczaniu Jana Pawła II – to przecież biskup, który niemal „urodził się” z Soborem.

Całej wspólnocie wierzących, całej strukturze Kościoła powierzone zostało „słowo jednania”, czyli zadanie czynienia wszystkiego, co możliwe, by dać świadectwo o pojednaniu i by sprawić je w świecie.¹³

Owszem, w niektórych sytuacjach życiowych poszczególnych ludzi – mówi papież – pojednanie o charakterze sakramentalnym (którego szafarzami są duchowni) jest – choćby ze względów prawnych – niemożliwe. Wtedy tym większego znaczenia nabiera „posługa jednania” świadczona przez wspólnotę wiernych.

I zasada kolejna (od razu z komentarzem):

KOŚCIÓŁ, CHCĄC BYĆ SPRAWCĄ POJEDNANIA, WINIEN STAWAĆ SIĘ KOŚCIOŁEM POJEDNANYM.

W tym prostym i przejrzystym określeniu kryje się przekonanie, że Kościół dla głoszenia i coraz skuteczniejszego ukazywania światu wezwania, aby się pojednał, winien stawać się coraz bardziej wspólnotą (choćby była jak „mała trzódka” pierwszych wieków) uczniów Chrystusowych, których jednoczy obowiązek nawracania się stale do Pana, i życia godnego nowych ludzi, w duchu i praktykowaniu pojednania.¹⁴

Zasada ta odbija rangę świadectwa w ewangelizacji: nie sposób przecież być apostołem postaw, których samemu się nie praktykuje; nie sposób ogłaszać jako Dobrą Nowinę (Ewangelię) obietnicę, na którą samemu jest się zamkniętym. Kościołowi, który nawołuje innych do jedności – każdy potencjalny adresat może powiedzieć: „Zacznijcie najpierw od siebie!” Jeśli „posługa jednania” jest dla Kościoła konstytutywna – wszystkie podziały między chrześcijanami (dawne i najnowsze) stanowią anti-świadectwo, przetrącające ową fundamentalną misję. Właśnie tu widać najlepiej, iż ekumenizm nie jest w Kościele postawą opcjonalną („jest – to dobrze; nie ma – drugie dobrze...”); jest prawdziwą kościelną ortodoksją i ortopraksją.

Kościółowi, który szuka najpierw dróg pojednania WĘWNĄTRZ siebie, Jan Paweł II przypomina dwie proste reguły budowania i zachowywania jedności.

Pierwszą stanowi zasada sformułowana u kresu starożytności (ponoć przez św. Augustyna): „in dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus caritas”.

Drugą formułuje papież osobiście: „ani pojednanie ani jedność nie mogą istnieć poza prawdą lub wbrew niej¹⁵. Natomiast jako drogę dochodzenia do prawdy Jan Paweł II wskazuje DIALOG.

¹³ Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et Paenitentia*, 8.

¹⁴ *Ibidem*, 9.

¹⁵ *Ibidem*.

Od powstania adhortacji *Reconciliatio et poenitentia* minęło blisko czterdzieści lat. Zamykając tę krótką (z oczywistych powodów) refleksję, chcę wszystkich wezwać do jej ponownej uważnej lektury. Powodów ku temu raczej nie ubywa, lecz przybywa: Ewangelia pojednania ciągle jest jeszcze bowiem przed nami!

Abstract

The value of Christian reconciliation in the teaching of St. John Paul II

The text is a meditative reflection on reconciliation in the light of the apostolic exhortation of John Paul II. The context of the reflection is the biblical pericopes about the Prodigal Son and the story about the construction of the Tower of Babel. The history of the Tower of Babel is considered as an example of a failure to build unity and an expression of totalitarian tendencies to try to unify everything according to a single pattern. On the basis of these two biblical parables, the boundary conditions of reconciliation are discussed.

Keywords: reconciliation, totalitarianism, boundary conditions, the Church